



wikom znów jeden ważny atut strategiczny — ich rak.

Krótkotrwale opór bolszewików w „Złoty Wrota” stanowi przekonywujący dowód, że nie byli oni w stanie nawet na tak ważny posterunek wysłać posiłków, a oddziały, które rzekomo przewieziono z Odessy drogą morską na Krym, jakoś nie dotarły na czas na linie frontu.

## „Czas pracuje dla Hitlera”

Boston, 30 października. — Do charakterystycznych wieści doszło w jednym z naszych sprawozdań na temat sytuacji wojskowej radio bostońskie, które w swoim komentarzu stwierdza pomiędzy innymi, że czas pracuje dla Hitlera.

## Dokoła możliwości konsystorza papieskiego

Czy będzie dokonany mimo wojny wybór nowych kardynałów? — Wakuje 18 miejsc w gremium kardynałów — Co mówią w kołach watykańskich?

Citta del Vaticano, 30 października. — W konsystorz papieskim, składającym się z kardynałów, w których obecności 18 miejsc, za pontyfikatu obecnego Ojca św. Piusa XII opróżniły się trzy miejsca, a to wskutek zgonu kardynałów Gaspara w Paryżu, Schultze w Kolonii i Lauriego w Rzymie. Ojciec św. nie przewiduje w czasie trwania wojny zwolnienia konsystorza, któryby mianował 18 nowych kardynałów. W zasadzie nie istnieją żadne trudności w zwolnieniu konsystorza, gdyż zazwyczaj w ostatnich latach biora udział niemal wyłącznie kardynałowie Włoch, bez udziału kardynałów z zagranicy, którzy zgłaszają się jedynie na konklawe, tj. wybór Głowy Kościoła katolickiego. Trudności w obsadzaniu wakujących stanowisk kardynałskich są innego rodzaju. Od szeregu stuleci istnieją w Kościele katolickim zwyczaje polegające na tym, że do nowomianowanego kardynała, bez względu na odległość, udaje się delegacja nieopłaconych, która nominatowi wręcza czerwony bilet kardynałski, aby przy okazji wyjazdu na posiedzenie konsystorza do Rzymu przyjąć z rąk papieża kapelusze kardynałski. Jeśli zatem przewidziane są nominacje kardynałów z zagranicy, zwłaszcza w Anglii i Stanach Zjednoczonych, to w okresie trwania wojny nie ma

możliwości doręczenia im biletów. Jak słychać w kołach watykańskich, nie jest wykluczone, iż papież zdecydował się na zwolnienie konsystorza, aby stałe w Watykanie zamieszkałych pralatów kurialnych podnieść do godności kardynałskich. Mówi się o tym, że nuncjusze papieskie przy Kuryi wale msgr. Borgognini Duca traktowany będzie jako pralata zagraniczny posiadający rezydencję poza murami Watykanu, mianowicie w Rzymie. Na 52 członków obecnego kolegium kardynałskiego 30 jest Włochami a 22 obcokrajowcami.

## NA GIEŁDZIE BRUKSELSKIEJ

### Silna pozycja marki

Bruksela, 30 października. — W ostatnim kwartale wykazywała Rentenmark na giełdzie brukselskiej stały kurs. Pożyczki państwa osiągnęły znaczną poprawę kursu. Kurs wartościowych papierów państwowych, mianowicie 4-procentowej pożyczki konsolidacyjnej, której kurs z końcem maja notowano 94,85 obecnie poprawił się i wynosi 98,30. Nowa 3-procentowa 5-letnia roczna pożyczka uzyskała kurs 99 procent.

# O bramę na Krym

Napisał  
sprawozdawca  
wojenny

Wśród dzisiejszych depeš frontowych czytamy wiadomości o rozpoczęciu przez wojska niemieckie walk na półwyspie Krymskim. Jednocześnie niemal z tym doniesieniem otrzymałmy opis sprawozdanie wojenne, dotyczące wstępnych walk pod Perokopem, które to oświadczenie wraz z oświadczeniem obywateli, oraz bojów pod Armutem.

Korespondencja ta jest według nas już aktualna, zamieszczamy w dzisiejszym wydaniu naszej gazety.

...na Wschodzie, w końcu października. — Tutaj, na największych miejscach przemykających lądowych pomiędzy jeziorami, okopali się na nowo bolszewicy. Zdobyli się na ostatnie, pełne zwątpienia we własne siły wysiłki obronne, wiedząc, że los Krymu został już przypieczętowany. Jak bardzo zależało dowódczemu sowieckiemu na zatarasowaniu drogi pracującym naprzód oddziałom niemieckim, która to zaporę miały stanowić bastiony militarne nad Morzem Czarnym, świadczą wymowne ostatnie uświadanie, zmierzające do utrzymania jak najdłuższego wskiego skrawka ziemi, będącego jednocześnie kluczem do Krymu. W silne ataki pułków bolszewickich przeprowadzali swoje ataki. W pozycjach, na których zaciągali na noc wartę dwa niemieckie bataliony, dokonano wymoru, przez który czerwoni zamierzali przeprowadzić akcję mającą w rezultacie doprowadzić do odbicia Perokopu oraz Wafu Turckiego. Zaprawdę w mgiełku ona nadeszła odsiecz w postaci dwóch, bawarskiej i sudeckiej kompanii piechoty. Połączone ognie wszystkich broni pozwoliły na utrzymanie inicjatywy, przez co dotychczas przelana krew i zniszczenia zostały uratowane.

Było to nocne zwycięstwo; ciemne zwały chmur zakryły dotychczas jasno oświetlone kijejskie. O godzinie 23.15 na prawym skrzydle batalionu, w miejscu gdzie zaczynała się pozycja innej jednostki, wyrzuciły nagle w górę zielone rakiety. Oznaczało to: „Wróg się zbliża!” — Jednocześnie do ...tej kompanii przyszedł meldunek: „Atak sowiecki, przypuszczalnie w silę jednego oddziału.”

Major H. dowódca batalionu, wydał szefowi kompanii rezerwowej następujący rozkaz: „Pan zamknij lukę!” — Porucznik F. wkrótce po tym stwierdził, że atakujące siły bolszewickie są o wiele większe, niż o tym poprzednio meldowano. Specjalnie nasilwszy swój ogień, podchodzili czerwoni do niemieckich placówek. Dziecię ciężkich i ostrem lekkich karabinów naszych operowało na „ardzo małym” kawałku terenu, ich piechota nolała na siebie, nowi mi salami, po większej części zbrojna była w półautomatyczne karabiny. W dwanaście minut po rozpoczęciu ataku bolszewicy zdołali się wdrzeć na 150 metrów w głąb niemieckiej linii. Kryzys osiągnął swój punkt kulminacyjny.

Wysłana na prawo drużyna kompanii B. została przez klin bolszewicki odcięta od całości kompanii i tej sekcji. Drużynowy został ranny, dowództwo objął podoficer M. Zasadził na flankę sowieckiemu klinowi, podczas gdy porucznik B. po drugiej stronie przyszykował swoją grupę.

Jasna jest rzecz, że podoficer M. musiał działać zupełnie samodzielnie. Nawładzał na łączność ze znajdującym się w pobliżu sąsiednim batalionem oraz posłał daleką, półkolistą drogą łącznika do szefa kompanii. Dopiero potem przystąpił do przeciwdziałania.

Rozciągnął szeroko swoją drużynę, szturmował naprzód. Jego granaty rozprysły się w tłumie bolszewików, którzy nie spodziewali się tak silnego ataku flankowego. Tymczasem niemiecki podoficer posuwał się naprzód ze swymi ludźmi wśród okrzyków: „Hurra!” Skoro kłótnie znów wycychały z pola chmur — nowy nasz szprymierzeniec — atak sowiecki

był już zatrzymany. Nacisk przeciwnika zaczął się zalać. Wróg cofał się.

Z najbardziej niebezpiecznego punktu linii obronnej nadszedł meldunek: „Dłużej nie można się już utrzymać!”, zaś rozkaz, który po nim został wysłany do przodu brzmiał: „Trzeba się utrzymać!”, Jeszcze raz próbował atakować sowiecki pułk szturmowy. Jeszcze raz znalazł się — teraz już nieodwołalnie.

O godzinie 5.30, krótko przed świtem, znów popłynęli naprzód ziemiostop-żołnierze fale atakujących. Nadeszli w dużej liczbie, zostali odrzuceni bardzo daleko, teraz już nie doszło do wymoru w naszej linii obronnej. Rozstrzygnięcie, zawsze we właściwym i dostrzegającym momencie, wysłał naprzeciw atakujących dowódca batalionu. Nasza artyleria starała się jak najszybciej wspierać piechotę w ostrzeliwaniu. Granatniki poszły na stanowiska w otwartym polu, ciężka broń zaczęła przemawiać, karabiny maszynowe, działka piechoty. Wystarczyła zaledwie minuta, bo pokrył wspólnym ogniem wszystkich broni pole, na którym atakował przeciwnik.

Wyniki przekroczyły oczekiwania. Pojmano pierwszych jeńców. Wkrótce zaczęło ich przybywać. W końcu wzięto ponad 140 bolszewików do niewoli. Reszta atakujących uciekała; dowódca sowiecki, wielu oficerów i większość z posterów 1100 atakujących legła na polu walki. Łupy w broni i materiale były duże, samych tylko karabinów maszynowych wpadło dziesiątki w nasze ręce.

Żelazcy sowieccy powiedzieli nam potem, że celem ataków było odbicie naprzód Perokopu i przemykającego lądowego. Po niszczącym porażce, rozciągnęli się im w głowach, że jest niemożliwością wyprowadzić niemieckie oddziały piechoty z pozycji, które wzięły one raz już w swe posiadanie.

Kluczem do Krymu dostał się i pozostał w rękach niemieckich.

# Światłocienie

Książę Bedford, człowiek pragmatyczny, przed wszystkim odznacza się cięmi „oryginalnym i niecodziennym”, powtórzył w ostatnich dniach swoją starą bajkę, która półtora roku temu już obiegła świat. W wywiadzie, udzielonym dla „Daily Expressa”, opowiedział on, że z początkiem 1940 roku, gdy jeszcze nazywał się lordem Tavistock, w poselstwie niemieckim w Dublinie przedstawiano mu niemieckie projekty pokojowe. Gazety niemieckie, z których przejęliśmy te wiadomości, rozprawiają się krótko z tym oświadczeniem, nazywając je wiertnym kłamstwem od A do Z. My, rozważywszy, że książę Bedford nie jest znów w Anglii tak znaczną osobą, by wypadało się zwracać doń z takimi pytaniami, twierdzimy samo. Naszym zdaniem, Bedford cierpi nieco na megalomanię i łatwo można do niego zastosować przysłowie: „Tam, gdzie koń koń, żaba nogę podkłada”. Nie wystarczy nam to być księciem, by świat uwierzył w brednie.

Wszyscy już wiemy, że dobrych kilka tysięcy Anglików, którym grzmot na wyspie rodzinnej wydawał się nieco za... gorący, przeniosło się do Ameryki, aby tam organizować pomoc amerykańską dla Wielkiej

# Sforsowanie przejścia na Krym

Berlin, 30 października. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała z Głównej Kwatery Kancelaria Hitlera w dniu 29 października, co następuje: „Jak już podano do wiadomości w drodze komunikatu nadzwyczajnego, dywizja piechoty przy współdziałaniu oddziałów lotniczych w toku zwycięskich walk sforsowała przejście na półwyspie Krymskim. Przy przełamaniu silnie rozbudowanych pozycji obronnych przeciwnika w czasie od 18 do 28 października wzięto do niewoli 15,700 jeńców oraz zdobyto lub zniszczono 13 wozów pancernych, 109 dział i wiele innego materiału wojennego. Za pobitym nieprzyjacielem podjęto pościgi. Wojska rumuńskie zajęły wyspę, położoną tuż koło północno-zachodniego wybrzeża, Morza Azowskiego i odczyściły ją od nieprzyjaciela. W Zagłębiu Donieckim wojska sprzymierzone kontynuowały zwycięski pościg za cofającym się nieprzyjacielem. Na odcinku północnym hiszpańska „Dywizja Błękitna” okrążającą atakiem zdobyła kilka miejscowości i zajęła ponownie do niewoli większą liczbę jeńców. Silne eskadry samolotów bojowych obrzuciły w ciągu dnia i w porze nocnej Moskwę bombami rozpryskowymi i zapalającymi. Zaobserwowano wielkie pożary i eksplozje. Dalsze ataki powietrzne skierowane były na Leningrad. Łódzie podwodne w toku wielogodzinnej pościgu zatopili z transportu morskiego, płynącego z Gibraltaru do Anglii, pomimo silnego konwoju 14 ciężko obciążonych nieprzyjacielskich okrętów handlowych o łącznej pojemności 47,000 BRT, oraz jeden brytyjski kontroldowiec. W ten sposób transport ten został w większej części zniszczony. Zaledwie kilka mniejszych okrętów zdołało zbiec. Na południowo-zachodnim wybrzeżu Anglii samoloty bojowe bombardowały w nocy na 28 października obiekty portowe i zakłady zaopatrzenia. Południowe bombowce brytyjskie podejmowały uciebne nocy bezskuteczne ataki, przekształcając w Niemczech zachodnich i środkowych. W czasie od 22 do 28 października lotnictwo brytyjskie straciło 48 samolotów.”

## Bomby ciężkiego kalibru na La Valetta

Rzym, 30 października. — Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco: „Na froncie pod Tobrukkiem oddziały nasze odparły próby ataków jednostek nieprzyjacielskich na nasze stanowiska. Artyleria ostrzeliwała pozycje obronne w Tobruku. Jeden samolot angielski został w czasie bezskutecznego nalotu zestrzelony przez obronę przeciwlotniczą w Benghazi. Lotnictwo nasze skutecznie ostrzeliwało obóz karabinów maszynowych, nieprzyjacielskie pozycje mechaniczne w okolicy Giarabub. Na odcinku frontowym pod Gondar nieprzyjacieli poniesli w szeregu starć z naszymi wysuniętymi oddziałami straty w zabitych i rannych. W ciągu ubiegłej nocy samoloty brytyjskie bombardowały Comiso na Sycylii, nie powodując żadnych ofiar, wyrządzały jedynie nieznaczne szkody. Jednostki naszego lotnictwa zaskakiwały uciebne nocy ważne obiekty bazy La Valetta na Malcie, obrzucając je bombami ciężkiego kalibru.”

## PO WIZYCIE HR. CIANO

Omówiono aktualne zagadnienia polityczne

Niemieckie Biuro Informacyjne na Wschodzie, 30 października. — Minister spraw zagranicznych królestwa Włoch, hr. Ciano, który w czasie proszenia ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej, przebywał z kilkudniową wizytą w Niemczech, wyjechał w dniu dzisiejszym z powrotem do Włoch. Wizyta hr. Ciano dała sposobność wyczerpującej wymiany poglądów obu ministrów spraw zagranicznych na aktualne zagadnienia polityczne.

## CZY DOJDZIE DO NOWEJ TRANSAKCJI ANGLO-SASKIEJ?

Hull nie wie kiedy

Sztokholm, 30 października. — Wyprzedaż Imperium Brytyjskiego nie wydaje się być jeszcze zakończoną. Według doniesienia „Reutersa”, wzbudził się minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych udzielając odpowiedzi na pytanie zadane mu na pewnej konferencji prasowej, a mianowicie czy Anglia na podstawie ustawy lombardowej odstąpi dalsze bazy lotnicze i morskie. Hull jednakowoż oświadczył, iż

szczegółowo angielsko-amerykańskiego układu w sprawie koncesji w chwili obecnej jeszcze są omawiane i dlatego on nie może jeszcze wyrazić ostatecznych wyników. W każdym razie nie wyklucza się możliwości dokonania dalszych koncesji terytorialnych przez Imperium Brytyjskie na rzecz Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza że ze względu na fakt przyznania przez Roosevelta dalszych 6 miliardów dolarów dla celów pomocy angielskiej.

## REN — RODAN

Usplawnienie żeglugi rzecznej

Vichy, 30 października. — Izba Handlowa w Marsylii poczyniła u rządu francuskiego starania, celem przyspieszenia sprawy stworzenia dogodnego połączenia żeglarskiego między rzekami Renem a Rodanem. Przy tej okazji wyraziła ona życzenie, aby przy regulacji Rodanu uwzględniono prace, pozwalające na usplawnienie tej rzeki.

W ostatnich dwóch latach odbywały się w Alamedzie prawa niemieckiego sesje wydziału prawa międzynarodowego, tudzież niemieckiego towarzystwa prawa międzynarodowego i polityki światowej.

# Czym są tajne dokumenty Roosevelta?

Ostra odpowiedź „Völkischer Beobachter” — Roosevelt fałszuje dokumenty — Dziedzicność chorób umysłowych w rodzinie prezydenta USA

Berlin, 30 października. — Nad wyraz ostrej odpowiedzi udzieliła cała prasa niemiecka przemówieniu wygłoszonemu przez prezydenta Stanów Zjednoczonych na pewnym bankiecie w Waszyngtonie z okazji „Dnia Floty Amerykańskiej”. Prezydent Roosevelt miał przy tym oświadczyć, iż Niemcy atakują w dniu 4 września kontroldowiec amerykański „Greer”, praktycznie wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym. Celem tej akcji miało być napełnienie Amerykanom strachu, by ci wycofali się z mórz światowych. W dalszym ciągu twierdził Roosevelt, iż posiada on tajną mapę projektowaną przez niemieckich specjalistów z częścią Ameryki Środkowej. Z mapy tej ma wynikać, iż Berlin zamierza podzielić Amerykę

Południową na pięć państw, przy czym kanał Panamski będący życiową arterią Ameryki odegrał ma bardzo nieprzystanną dla Stanów Zjednoczonych rolę. Wreszcie oświadczył Roosevelt, iż w Waszyngtonie znajduje się jeszcze inny tajny dokument niemiecki, a mianowicie projekt znoszący religie mahometańską, hinduska, buddyzm oraz inne wyznania religijne.

„Dotychczas nie byliśmy jeszcze zupełnie pewni — pisze w związku z tym „Völkischer Beobachter” — czy kręte drogi, którymi idzie polityka Roosevelta oraz jego złocone coraz większą nienawiścią przemówienia zwrócone przeciwko wojnie Europy, nie wynikały z przyczyn psycho-natjonalnych. Wszak również prezydent Stanów Zjednoczonych, nastąpił ten urząd w czasie wojny światowej. Woodrow Wilson zmarł wskutek niedomagań umysłowych. Analizując jego politykę oraz jego oświeczone nastawienie z osobą Franklina Roosevelta uprawnia do przewidywania takiego nastawienia. Przypuszczając takie jednakowoż dość, iż nie może tłumaczyć postępowania Roosevelta. Sędzić środki stosowane przez prezydenta Stanów Zjednoczonych nie są wynikiem wyobraźni osoby chorej umysłowo, lecz prostrą produktem warsztatu fałszerzkiego. Innym inicjatorem jest tutaj fałszerz polski i bezczelnie podlegający wojnie. Jeżeli brakowało jeszcze jakiegokolwiek dowodu na to, to jest nim owa przemówienie, wygłoszone onegdaj w Waszyngtonie z okazji amerykańskiego „Dnia Floty”.

## W ROOSEVELTOWSKIM ZAŁUKU

### Czy istnieją tajemnice many?

Sztokholm, 30 października. — Roosevelt w swej ostatniej mowie w „Dniu Floty”, jak wiadomo, twierdził, iż jest w posiadaniu mapy, dowodzącej zamiarów niemieckich zaprowadzenia w Ameryce południowej, jak również dokumentów, z których wynika, że Niemcy usunęli wszystkie wyznaczniki religijne świata. Obecnie przedstawiciele prasy zapytali go, czy jest on gotów opublikować te mapy oraz owe rzekome dokumenty. Jak można się było łatwo domyślić, Roosevelt z miejsca odmówił ogłoszenia tych dokumentów. Starał się on przy tym wykreślić śmiejącym argumentem, że tego rodzaju publikacja pozabawiałby wartości jego źródła informacyjnej.

A dalej... Dalej to już inna opowieść — jak mówi Kipling — proszę państwa.



## Z kraju

## KOŚCIOŁ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Przy ul. Grodzkiej w Krakowie znajdował się kościół drewniany pod wezwaniem Wszystkich Świętych i należał podówczas do farnego kościoła Świętej Trójcy. Kościół ten został z kolei odbudowany i oddany przez Jakuba Bobolę. W czasie wielkiego pożaru kościół uległ całkowitemu zniszczeniu, a uratowano jedynie wielki obraz, przedstawiający Wszystkich Świętych, który po dziś dzień znajduje się w kościele parafialnym Św. Piotra i Pawła.

## Najlepsza metoda oszczędzania

### to przystąpienie do pocztowego obrotu oszczędnościowego

Przystąpienie do pocztowego obrotu oszczędnościowego daje najlepszą gwarancję wszystkim oszczędzającym. Uczestniczyć w nim mogą wszystkie osoby, niezależnie od wieku i zdolności prawnej, które zamieszkały lub przebywają w Generalnym Gubernatorstwie.

Pocztowe książeczki oszczędnościowe wydają wszystkie urzędy pocztowe. Przystępujący do pocztowego obrotu oszczędnościowego wypełnia zgłoszenie uczestnictwa, a następnie podpinanie dowód zwrotny. Formularze otrzymuje oszczędzający bezpłatnie w każdym urzędzie pocztowym i w każdej placówce urzędowej P. O. O.

Po wpłaceniu pierwszego wkładu poczwasty od 1 złotego, oszczędzający otrzymuje pocztową książeczkę oszczędnościową z kartą legitymacyjną, oraz po jednym zoszczędzaniu z dowodami woty i wypowiedzeniem. Poniżej wypłaty dokonuje się jedynie po przedłożeniu książeczki oszczędnościowej, karty legitymacyjnej, zaleca się jak najciszej, aby karta legitymacyjna przechowywana była troskliwie, jednak oddzielnie od pocztowej książeczki oszczędnościowej, a to celem uniemożliwienia podejmowania oszczędności przez osoby niepowołane.

Za małoletnich, nie umiejących pisać, dokonuje zgłoszenia w pocztowym obrocie oszczędnościowym prawny zastępca, względnie opiekun, który winien również podpisać dowód zwrotny.

Firmy, spółki stowarzyszenia itp., które zamierzają ciwżyć sobie pocztową książeczkę oszczędnościową, winni zwrócić się do tego Urzędu Pocztowego, w rejonie którego mają swoją siedzibę. W tym wypadku należy również złożyć oprócz dowodu zdrowotnego, podpisano przez upoważnionych do zastępowania jeszcze jedną spójną deklarację ze wzorami, podpisów osób, upoważnionych do zastępowania.

Aby umożliwić oszczędzanie małym i najmniejszym kwot, Urzędy Pocztowe oprócz książeczek wydają również tzw. pocztowe karty oszczędnościowe. Na kartach tych należą się znaczki pocztowe dowolnej wartości na łączną sumę 3 złote. Pocztowe karty oszczędnościowe z należycie naklejonymi znaczkami przyjmują wszystkie urzędy i placówki P. O. O. jako wkłady w wysokości 3 zł. Po odaniu pierwszej karty pocztowej oszczędzający otrzymuje już książeczkę i kartę legitymacyjną.

Z ważniejszych korzyści udziału w pocztowym obrocie oszczędnościowym, wymienić należy: ochronę oszczędności przed utratą z powodu kradzieży, sprzeniewierzenia

lub pożaru, oprocentowanie szybkie i pewne wykonanie wszystkich zleceń, możliwość niedzielnego wpłacania i podejmowania piędzi, wybór oszczędzającego z wszystkich Urzędów Pocztowych i placówek miejscowych oszczędności, wszelkie i proste sposoby zaoszczędzania, gwarantowane podczas podróży, możliwość oszczędzania małych i najmniejszych sum za pomocą pocztowych kart oszczędnościowych i wreszcie możliwość dokonania przelewu z pocztowego konta czekowego oszczędzającego na jego rachunek oszczędnościowy bez ruszenia się od biurka.

## CHCIELI UKAMIENOWAĆ CIOTKĘ

Sąd Okręgowy w Kielcach rozpatrywał sprawę Stanisława Stępnia, mieszkańca wsi Napeków, w powiecie kieleckim, który w czasie kłótni z 56-letnią Jadwigą Piotrowską, swoją ciotką spowodował niebezpieczny uraz kręgosłupem lewego obojczyka, a następnie zadał jej jeszcze trzaskiem motyki kilka ciosów w głowę i w rękę.

Na szczęście Piotrowska po dłuższej chorobie wyzdrowiała.

## TRZY NAPADY RABUNKOWE

### POD GARWOLINEM

Czterech uzbrojonych w karabiny bandytów dostało się do zagrody Ludwika Galanki, we wsi Parcele Rebkowskie, skąd skradli ubrania i bieliznę wartości 4.000 zł.

Również do zagrody Józefa Pielaka w wsi Oranne, wtargnęło trzech uzbrojonych bandytów, którzy natknęli się na właściciela zagrody, a tym samym nie mogli dokonać rabunku. Jeden z bandytów strzelił do Pielaka, raniąc go lekko w brzuch.

Trzeci napad miał miejsce we wsi Wólka Ostrońska, gdzie do mieszkania Stanisława Talarka, przyszło kilkunastu uzbrojonych bandytów, którzy po sterroryzowaniu domowników zrabowali 3.500 zł gotówki, oraz garderobę wartości 3.000 złotych.

Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

## KRWAWA BÓJKA

### O ZAORANĄ MIEDZĘ

Na tle nieporozumień o zaoraną miedzę wynikła krwawa bójka między sąsiedami Bolesławem Stawiarzem i Józefem Brzaską, mieszkańcami Chlewskiej Woli w powiecie włoszczańskim. W czasie bójki Stawiarz otrzymał silny cios nożem w klatkę piersiową.

Cieężko rannego Stawiarza odwieziono do szpitala powiatowego w Jędrzejowie, sprawę zaś oddano do dyspozycji władz sądowniczych.

## Z TEATRÓW WARSZAWSKICH

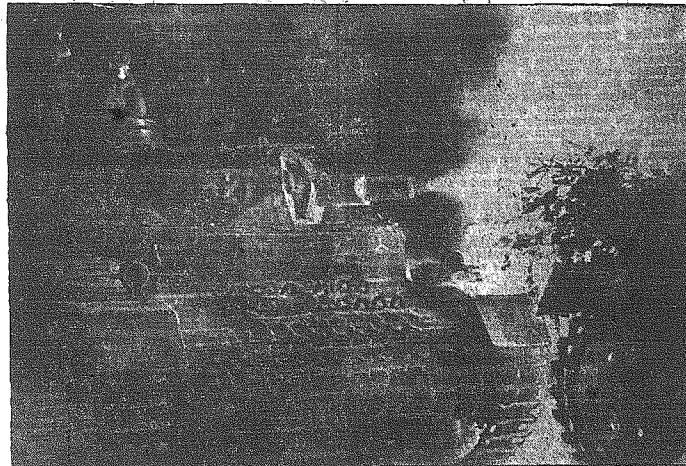
W warszawskim teatrze „Maska” zakończyła swe gościnne występy Lucyna Szczepańska — „słownik Warszawy”. W zamian za to został teatr ten inną sławę śpiewaczką — Zofię Fedyczkowską. Śpiewaczka ta została uznana za najlepszą śpiewaczkę spośród aktorek. Przyznajemy, że połączenie tych dwóch talentów jest rzadkie.

Aby wykazać wszystkie jej walory, znakomity reżyser Zdzisławicki pokazuje w Warszawie p. Fedyczkowską we fragmencie z opery Delibesa „Lakme”. Będzie to dla melomanów nielada atrakcja.

## Z teki fotoreportera.



W głębi Rosji już spadł śnieg i na jednym z lotnisk przysypał cieniutką warstewką skrzydła myśliwca. — Zalega lotniska zmiełta go z łatwością i samolot był gotów do pracowniczego dnia pełnego walki.



Mocny atak czuigów na sowieckie umocnienia polowe

## SWÓJ OKRADE SWEGO

Wyrokiem Sądu Grodzkiego w Kielcach został skazany 24-letni Szlama Golgrub, mieszkaniec Kielc, na cztery miesiące aresztu za kradzież artykułów żywnościowych na szkodę również żyła Chlisa Goldberga w Kielcach.

Sąd Apelacyjny również zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

## CYGANIE KRADNA

Banda cyganów, koczująca w sąsiednim powiecie jędrzejowskim skradła we wsi

Golechowie, gminy Kroczep, klacz ze zrebkiem, własność Stanisława Smitko, oraz wóz gospodarski, własność Jana Kowalskiego. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosiła około 3.000 zł. Cyganie wraz z lupem udali się w kierunku Częstochowy. O kradzieży podjęto trzy czynności: 1) lat około 50, wzrostu średniego z ciemnym zarostem, niegłęboki, 2) lat około 35, wzrostu około 1,75 m, ciemny, niegłęboki, 3) lat około 30, wzrostu około 1,70 m, wasy, ciemne strzyżone z bakami. Policja zarządziła pościg.

8)



## Hotel »ROYAL«

Władysław Barecki

Jargonowie stali się z dwóch czy nawet trzech generacji niejako inwentarzem fabryki „Bracia Baum i Z. Zarucki” i jako tacy zrosili się z atmosferą fabryki i co więcej kancelarii, przez którą przechodziły wszystkie obliczenia firmy, wszystkie jej sukcesy i klęski, smutki i radości. Od dwóch generacji wyglądali oni przez dużą, brudną szybę na podwórko, pochylając się nad kłami, od dwóch generacji kłękowała w ich głowach myśl o zdobyciu majątku, od dwóch generacji ciutali, zbierali oszczędności, czekając na jakąś sześcienną chwilę, aby ruszyć do zdobycia z ubieraniem kapitalizmem. Leżąc od dwóch generacji chwila ta nie należała do firmy „Bracia Baum i Zarucki” powiększała swe warsztaty zakupowała w Anglii węgle, wprowadzała na rynek nowe wzory materiałów, czyniła różne ulepszenia w technice produkcji, kapitalizm w banku rósł, ale ciągle jeszcze był zbyt skromny, aby można było z nim coś począć.

Ażreszta obaj Jargonowie, odciec i syn byli bardzo ostrożni i chcieli iść tylko „na pewniaka”. W końcu zdecydował się Jargon-syn kupić dom w Łodzi jako najlepszą lokatę kapitału. Dom, a raczej domek, ale zawsze była to realność, która mogła kiedyś, przy dalszym rozroście miasta dać poważny zysk.

O ile Jargon-syn pracował do pewnej chwili spokojnie, monotonię namiętnie jedne cyfry za drugimi na sznurkach rachunkowych, o tyle od kilku miesięcy poczęła wrzawać go nerwowość, z którą nie mógł sobie dać rady. Zauważył jeszcze było to temu jakiegolwiek powodu, wystraszony, zmysł handlowy Jargonia zaszyfował mu, że wkrótce zajądą w fabryce wielkie zmiany,

z których będzie mógł skorzystać. Od dawna mówiono o tym, że fabryka „Bracia Baum i Z. Zarucki” ma otrzymać dużą pożyczkę zagraniczną. Starał się o nią założyć wielkość tego domu, Zygmunt Zarucki, starał się też syn, człowiek obrotny, wychowany zagranicą i majający tam duże stosunki.

Opowiesi kłające na ten temat zaczęły powoli zyskiwać realne kontury. Ale właśnie wtedy poczęły znowu krążyć wiadomości wręcz sprzeczne z tym, co mówiono dawniej. Ludzie stojący blisko dyrektora zapewniali każdego, kto chciał lub nie chciał rozmawiać na ten temat, że pożyczki nie będzie, gdyż warunki pewnego domu bankowego nie są do przyjęcia, i że cały projekt pożyczkowy należy uważać za potrzebny na wiele lat. Ale właśnie te pogłoski zwróciły uwagę Jargonia. Instynktem niezawodnym wyczuwał, że był to tylko manewr.

Przez długi czas namyślał się nad tą sprawą, stając się doświadczonego i konkretnego. Wiedział bowiem, że gdyby firma „Bracia Baum i Z. Zarucki” otrzymała pożyczkę zagraniczną, akcje jej poszłyby nie o 100 procent ale o kilka tysięcy procent w górę. Oczywiście, że dyrekcja nie miała bynajmniej powodu komunikować o swoich planach buchalterowi, będącemu ostatecznie tylko żyłca maszyną do liczenia i niczym więcej. Od kilku też tygodni starał się Jargon dowiedzieć bieżących drogi, czy faktycznie pożyczka zostanie udzielona, a jeżeli — to w jakiej wysokości.

Jako człowiek prosty psychicznie, a przez to, samo najlepiej odczuwający pulsowanie życia, wiedział dobrze, że szczegóły tego dowiędzie się

dyndy od najbardziej niepozornego człowieka, jaki bytował na terenie fabryki „Bracia Baum i Z. Zarucki”. Człowiekiem tym był sługi dyrektora, pełniący swoje obowiązki od lat przeszło 30-ty i znający na wylot wszystkie dotychczasowe wydarzenia zaszłe na terenie fabryki nie tylko w samych przedziałach, w halach magazynowych, w biurze dyrektora, ale też w prywatnym jego mieszkaniu, a nawet w pokoju sypialnym. Jako młody chłopak był on świadkiem wzrostu firmy i od tego czasu w takiej czy innej kombinacji był z nią związany tysiącami niemi. Posiadał pełne zaufanie swojego pana, słyszał nieraz od niego rzeczy, któreby wprawiły urzędników firmy w podziwienie, tak bardzo były one prywatne i tyle odsłaniały kulis wydarzeń.

Jargon nie był przyjaacielem służącego, gdyż uważał siebie jednak za coś znacznie lepszego, pomimo to jednak w obu drzemali podobne instynkty, pleniące się w jednostkach nie tylko pełniących, ale też powołanych dzieł moralnej struktury. Oni obaj spoglądali na dyrektora z tą pewną zawiścią, zamaskowaną wiernością, jaką ocieplają ludzi miłych, a nie mogących się zdobyć na głośne wynowienie swych myśli.

Pewnego razu obaj spotkali się w miejscowej restauracji i usiadłszy przy jednym stole, zaczęli rozmawiać na temat przyszłości fabryki. Słuchający był tego dnia niezwykle dobrze usposobiony, gdyż właśnie dowiedział się, że jego syn otrzymał korzystne stanowisko inżyniera w jakiejś fabryce włókienniczej. Rozmowa stawała się w miarę przybywających na stół flaszek coraz serdeczniejszą, a Franciszek — tak było służącemu na imię — coraz bardziej skory do wynurzeń. Wszystko, co jednak dotychczas słyszał Jargon, nie dawało mu jeszcze dostatecznych informacji o przewidzianych zmianach. W końcu jednak dowiedział się, że o tym niedawno temu był w dyrektora reprezentant zagranicznego banku, a po kolacji, która podesłowała towarzyszący akcylnie pożądane gościa, podpisano ostatecznie umowę pożyczkową.

W Jargonu zamrło serce: była to chwila, na jaką on i odciec jego czekał przez kilkadziesiąt lat, chwila, w której można zrobić ni stąd ni zowąd wielki majątek. Następną kilka dni poświęcił na zorganizowanie całej kampanii. Wiedząc, że trzeba było jak najszybciej rozpoznać kłótnię przypadkiem, że duża część akcji posiadała kuzynka Zaruckiego, starał się, aby zamieszkała w Łodzi i żyjąca z dochodu ze swego domu. Wydobycie akcji z jej rąk nie było

rzeczą łatwą, gdyż nabywca musiał się spotkać ze słusznym podejrzeniem, że zamierza na niej zrobić dobre interesy.

Ludzie tego rodzaju co Jargon, przypominają jednak czarodziejskie różdżki, przy pomocy których można znaleźć ukryte w głębi ziemi skarby. Gdy znajdują się w pobliżu ludzi mogących im przynieść pożytek lub też wchodzić przypadkiem w kraj złotodajnych spraw, ogarnia ich zaniepokojenie i wyrzucają się w kierunku tych interesów, jak niesiony wiatry kurnatowe podlatujące wódm zióła.

W sposób niezwykle zgrabny i posilający się różnymi fortelami zdołał on zakupić sporą ilość akcji od starego nannu, nłane za nie minimalną cenę. Faktownie akcje firmy „Bracia Baum i Z. Zarucki” stały wówczas bardzo nisko, gdyż firma nie rokowała większych nadziei. Znalazł w kieszeni grubą kopertę z akcjami szedł Jargon ulicami Łodzi chcąc ochłonieć z wrażenia, jakie na nim wywarła transakcja. Byłby wtedy skakał z radości, śmiejąc się, nieświadomy funduwal pierwszywemu lenszemu spotkaniem włóczędź smaczny obiad wiedział bowiem, że test to w jego życiu chwila przełomowa. Ale nie można było tracić śmiechu i puszczać na niepewne wody swoich planów.

Dowiedziawszy się szczegółowo, kiedy w prasie ukaże się wiadomość o udziale kredytu fabrycy i kiedy będzie można liczyć się z odpowiednią reakcją giełdy, udał się na ten czas do Warszawy. Obliczenia leżały nęcące na tym, aby w ten lub inny sposób nredko wykorzystywać zwykłe akcje, która musiała nastąpić, zrealizować je i ulokować kapitał.

Gdy teraz chodził po swoim pokoju hotelowym, zmieniając garnitur i odświeżając się woda kolońska, wszystkie poprzednie sceny, które doprowadziły do jego przylatunku do Warszawy przedstawiały mu się nader jasno w pamięci. Obmyślał teraz dalsze poczynienia, malące doprowadzić do zdobycia fortuny. Wiedział, że z pewnych powodów zależało konkurencyjnym firmom na zdobyciu niewielkiej ilości akcji fabryki „Baum i Zarucki” to też postanowił udać się do dyrekcji celem sprzedania swoich udziałów.

Była godzina 11 rano, gdy Jargon odświeżony siedział w kawiarni przy Alejach Rozsłomskich i pokrzykiwał „do dobrego śniadania” miał na chwile wyrzucić ze swego życia sukces. Obok na krześle leżała duża torba skórzana, mieszcząca jego przeważnie miliony. Automatycznie, co niewiele czasu snęłała na niego, aby jak jakiś sen nie zniknęła mu z przed oczu.

D. c. n.

